

Leszek Wiśłocki, Marek Szajda

Jeleniogórska sonata na cztery lata

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 5, 199-227

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Wiśłocki

Jeleniogórska sonata na cztery lata



opracowanie

Marek Szajda

[Wrocław]

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik V, 2015
ISSN 2084-0578

Wstęp

Profesor Leszek Wiśłocki całe swoje życie poświęcił muzyce, która pasjonowała go już od dzieciństwa. Najpierw jako ucznia i absolwenta szkoły muzycznej, a później studenta Wyższej Szkoły Muzycznej na kilku kierunkach, przede wszystkim kompozycji. To w tej dziedzinie zasłynął dziełami wykonywanymi na fakultetach muzycznych i w filharmoniach. O miłości do muzyki świadczy fortepian wyeksponowany w jego mieszkaniu, na którym – w czasie rejestrowania niniejszej relacji – odegrał jedno z pierwszych dzieł swego autorstwa. Szkoda, że w tym opracowaniu nie można oddać tego sposobu wyrażenia siebie przez Profesora...

Poniższa relacja została zarejestrowana 27 stycznia 2014 r. w domu prof. Leszka Wiśłockiego we Wrocławiu, w ramach projektu „Grant Oral History” Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Tematem prowadzonych badań były relacje pierwszych absolwentów Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze, placówki działającej już od siedmiu dekad. W ramach projektu rozmawiałem z kilkunastoma byłymi uczniami szkoły, którzy tuż po zdaniu matury udali się na studia poza stolicę Karkonoszy i w większości już do niej na stałe nie powrócili. Podobnie autor niniejszej narracji, który jeleniogórzaninem był jedynie przez 4 lata, począwszy od lipca



Profesor Leszek Wiśłocki,
fot. M. Szajda, Archiwum
OPIP.

1946 r. aż do lata w 1950 r., kiedy po zdaniu matury w „Żeromskim” wyjechał z miasta, by kontynuować swoją muzyczną edukację.

Leszek Wiśłocki urodził się na Górnym Śląsku, choć jego rodzina pochodziła z terenów Galicji. W związku z pracą ojca w sądownictwie, w dzieciństwie kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. Po wybuchu II wojny światowej wraz z matką i bratem przeniósł się na Rzeszowszczyznę, gdzie spędził większą część tego okresu. Ze względu na militarne zaangażowanie ojca, migracje pomiędzy strefami okupacji oraz śmierć brata, wojna stanowi fundamentalne doświadczenie życiowe Wiśłockiego – z tego czasu pochodzą pierwsze świadomie zapamiętane wydarzenia. Narracja o tym okresie jest uporządkowana i bardziej odnosi się do losów rodziny, aniżeli do własnych przeżyć, czego przykładem jest podkreślanie zasług wojennych ojca oraz prezentacja jego szlaku bojowego wraz z licznymi pobytami w obozach. Zupełnie inna perspektywa towarzyszy drugiej części wywiadu, bezpośrednio odnoszącej się do lat spędzonych w Jeleniej Górze. Osiadła tam w 1946 roku rodzina Wiśłockich jest *exemplum* powojennych migracji na tzw. Ziemię Zachodnie¹. Wybór zaś miasta – ze

¹ Zob.: S. Ciok, *Rozwój osadnictwa na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. Tendencje i kierunki zmian*, [w:] *Przemiany ludnościowo-osadnicze na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, red. J. Łoboda, s. 51–68; J. Kociński, *Zasiedlanie i zagospodarowanie Dolnego Śląska w latach 1945–1949 ze szczególnym uwzględnieniem regionu Sudeckiego*, Wrocław 1983; T. Szarota, *Osadnictwo*

względem na skierowanie do pracy oraz wcześniejsze przybycie na te tereny krewnych – wskazuje czynniki, które decydowały o osiedleniu².

Głównym wątkiem wywiadu są lata licealne Wiśłockiego – okres, w którym przedstawiciele pokolenia dzieci II wojny światowej trafili na tzw. Ziemie Zachodnie i w niezniszczonej Jeleniej Górze pobierali naukę. Każdy uczeń pochodził z innych zakątków przedwojennej Polski, a bezpośrednio do miasta przybywał nie tylko z Europy, ale również z Azji czy Afryki³. Relacja prof. Wiśłockiego znakomicie przedstawia tę powojenną rzeczywistość⁴: pierwsze spotkanie z „normalną” szkołą, ale również i z opresyjnym systemem komunistycznym. W tym czasie poznawał swych nauczycieli – młodzińcze autorytety, które przetrwały próbę czasu. Narracja o czterech latach nauki w „Żeromskim” jest sentymentalnym powrotem do szczęśliwych lat młodzińczych oraz do ówczesnych relacji międzyludzkich. Można określić ją jako tzw. dobre wspomnienia, często właściwe powrotom pamięci do okresu dzieciństwa⁵, tutaj związane z szeregiem bardzo pozytywnych emocji.

W prezentowanej relacji nie brakuje dygresji i komentarzy narratora, odnoszących się do późniejszych wydarzeń i doświadczeń oraz do historii

miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969; M. Ruchniewicz, *Dolny Śląsk w latach 1945–1948*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 625–674.

² Więcej o pierwszych miesiącach Jeleniej Góry w okresie powojnia pisał Marian Iwanek, zob. M. Iwanek, *Pierwsze miesiące powrotu do macierzy*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. XXIII (1985), s. 71–83; *idem*, *Życie polityczne i społeczne w Kotlinie Jeleniogórskiej: 1945–1948*, Jelenia Góra 1982.

³ O aspekcie różnego pochodzenia powojennej jeleniogórskiej młodzieży traktują publikacje Tadeusza Bugaja, zob. T. Bugaj, *Dzieci polskie na drogach wojennych migracji*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. XVII (1979), s. 101–125; *idem*, *Dzieci polskie w krajach pozaeuropejskich 1939–1949*, Jelenia Góra 1984; *idem*, *Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939–1952*, Jelenia Góra 1986. Z nowszych prac warto zwrócić uwagę na zbiorowe opracowanie: *Polskie dzieci na tułacznych szlakach 1939–1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008.

⁴ Do innych ważnych relacji dotyczących I Liceum Ogólnokształcącego należy zaliczyć dwa wspomnienia: nauczyciela i jednego z pierwszych absolwentów, opublikowane w dodatku specjalnym do „Rocznika Jeleniogórskiego”, zob. J. Sykulski, *Niezapomniane lata*, „Rocznik Jeleniogórski” – Wspomnienia Pionierów, R. XXIII (1985), s. 23–22; Z. Jarkiewicz, *Pionierskie lata w Jeleniej Górze*, *ibidem*, s. 51–80.

⁵ Zob. K. Kaźmierska, *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*, Kraków 2008, s. 332–333.

innych osób – głównie kolegów szkolnych, czy tego, co można by określić wspomnieniem zbiorowym pokolenia pierwszych absolwentów Liceum. Na utrwalenie tego pozytywnego obrazu powojennego czasu spędzonego w Jeleniej Górze wpłynęły niewątpliwie częste spotkania grupy „jeleniogórskiego kręgu”, w których prof. Wiśłocki do tej pory bierze udział.

Poniższa relacja jest również zapisem wspomnień związanych z konkretną przestrzenią – gmachem szkoły i całym miastem⁶, zatem pełna opisów miejsc, które w swoim czasie mogły odgrywać istotną rolę w życiu społeczności jeleniogórskich licealistów i w ogóle mieszkańców stolicy Karkonoszy w pierwszych latach po wojnie⁷.

Na potrzeby tego opracowania opowieść profesora została skrócona i uporządkowana, tak by stanowiła koherentny tekst. Kilka fragmentów zostało usuniętych ze względu na wątpliwy charakter poznawczy. Profesor zapoznał się również ze swoją narracją, wskazując błędy i nieporozumienia wynikłe w procesie transkrypcji.

Leszek Wiśłocki wielokrotnie wracał do jeleniogórskiego epizodu w swojej biografii, choćby podróżami w ciągle fascynujące go Karkonosze. Świadectwem swoistego „umiłowania miejsca” jest sytuacja, której doświadczyłem już po zakończeniu nagrywania relacji, będąca swoistą „kodą” naszego spotkania. Profesor zaprezentował mi kilka obrazów autorstwa Vlastimila Hofmana, polsko-czeskiego malarza, który osiadł w Szklarskiej Porębie i który w pierwszych latach powojnia przyczyniał się do nadawania artystycznego charakteru polskim Karkonoszom⁸. Wśród jego dzieł znajduje się również zaprezentowany mi portretem samego Wiśłockiego.

Ten sam obraz profesor zaprezentował Katarzynie Giernalczyk, która zaledwie kilka miesięcy wcześniej przeprowadziła z nim wywiad na potrzeby projektu Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” pt. „Nauka wrocławska we wspomnieniach profesorów”, obejmującego również Akademię Muzyczną, której Wiśłocki przez lata był pracownikiem⁹. Ta wcześniejsza relacja jest ciekawym

⁶ *Ibidem*, s. 334–335.

⁷ Relacja ta jest istotnym źródłem wiedzy, gdyż dokumenty szkolne traktujące o pierwszych latach funkcjonowania placówki nie zachowały się.

⁸ Więcej zob. *Wspaniałe krajobrazy. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX w.*, red. K. Bździach, Berlin–Jelenia Góra 1999.

⁹ Relacja ta znajduje się w Archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”: AOPiP, sygn. AHM-311, relacja Leszka Wiśłockiego, 25 IX 2013 r. (sporządziła K. Giernalczyk). Przystępując do własnego nagrania, nie znałem treści tej relacji i uwzględniłem ją dopiero w opracowaniu tego źródła.

punktem odniesienia do prezentowanego wywiadu i przedstawionej mi narracji: ma zdecydowanie szerszy zakres, gdyż dotyczy również późniejszych lat życia kompozytora, jego pracy w Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego, kariery akademickiej oraz pozycji w świecie muzyki. Niemniej okres młodości przedstawiony jest w obu relacjach w sposób bardzo zbliżony, tak co do treści, jak również sposobu prowadzenia narracji, kreowania postaci, kolejności przedstawianych epizodów czy zdarzeń. Można zaryzykować tezę, iż stanowią one odtworzenie dobrze przepracowanej pamięci¹⁰.

Większość poniższej opowieści traktuje o Jeleniej Górze, o której prof. Wiśłocki wcześniej wypowiedział zaledwie kilka zdań. Swoje licealne lata uznał wówczas za mało ważne wobec tematu akademickiego oraz dla rozmówcy oczekującego od niego informacji o życiu naukowym i muzycznym. Poniższy tekst uzupełnia szczegółowo ów młodzieńczy okres. Z tych względów istotne różnice w stosunku do wcześniejszego nagrania odnotowałem tutaj w przypisach. Nie jest to również pierwsza próba prezentacji wspomnień profesora związanych z tym czasem. Na potrzeby monografii poświęconej ks. Mieczysławowi Brzozowskiemu, szkolnemu koledze Wiśłockiego, profesor spisał już niektóre swoje refleksje związane z czasem szkolnym¹¹. W niniejszej relacji Wiśłocki czyni to w sposób o wiele pełniejszy i bardziej szczegółowy.

* * *

Urodziłem się 15 grudnia 1931 r. w Chorzowie na Górnym Śląsku. To jest paradoks sytuacji, bo ja Ślążakiem z urodzenia nie jestem, moi rodzice to typowi kresowiaci. Ojciec¹² urodził się w Małopolsce Wschodniej na terenie dzisiejszej Ukrainy, w pobliżu Chyrowa¹³, to jest blisko granicy. Natomiast

¹⁰ Bardzo podobną narrację dotyczącą dzieciństwa, lecz o wiele krótszą, profesor przedstawił w wywiadzie prasowym opublikowanym w „Gazecie Wrocławskiej”, zob. *Awangarda? Ostrożnie. Z prof. Leszkiem Wiśłockim rozmawia Małgorzata Matuszewska*, „Gazeta Wrocławska”, z 5 I 2012, s. 4.

¹¹ L. Wiśłocki, *Nasz kochany Miecio*, [w:] *Zawsze miał nadzieję – ks. Mieczysław Brzozowski. Świadectwa i wspomnienia*, red. A. Rynio, Lublin 2006, s. 26–40.

¹² Czesław Wiśłocki.

¹³ Chyrów – obecnie miasteczko na Ukrainie w obw. lwowskim, położone kilkanaście kilometrów od granicy polsko-ukraińskiej. W okresie międzywojnia mieścił się tam znany ośrodek wychowawczy o statusie gimnazjum, prowadzony przez Towarzystwo Jezusowe.

moja mama pochodziła z okolic Rzeszowa. Rodzice moi poznali się natomiast na Górnym Śląsku po I wojnie światowej, bo wtedy właśnie były tendencje, żeby zasiedlać te tereny, które uzyskaliśmy w wyniku odzyskania niepodległości. Rodzice poznali się w Chorzowie. W roku 1926 się poznali. Mama była nauczycielką, ojciec prawnikiem. Wtedy był młodym, bodajże sędzią czy notariuszem, już nie pamiętam. W każdym razie dwa lata później pobraли się w Rzeszowie, w dniu 8 września 1928 r. Chyba na przełomie 1931 i 1932 [r.] ojciec dostał nominację na naczelnika Sądu Grodzkiego w Kartuzach na Pomorzu i wkrótce po moim urodzeniu, czyli na początku już 1932 r., rodzice przenieśli się do Kartuz i tam byliśmy prawdopodobnie, o ile sobie dobrze przypominam, do roku 1935 lub [19]36, kiedy to ojciec otrzymał nominację na sędziego okręgowego. To był awans do Grudziądza.

W Grudziądzu w sierpniu 1939 r., kilka czy kilkanaście dni przed wybuchem II wojny światowej, ojciec jako oficer rezerwy został powołany do wojska. Ale wróćmy na krótko do młodych lat ojca. W 1918 r., jako siedemnastolatek, wstąpił do szeregu Orląt. Właściwie za cichą zgodą swojego ojca, wbrew woli matki, pojechał właśnie do Lwowa i tam walczył w Orlętach¹⁴. Był nawet ranny. Później brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., a w międzyczasie odbywał od czasu do czasu jakieś szkolenie wojskowe, manewry. Otrzymał stopień porucznika rezerwy Wojska Polskiego. I jako ten porucznik rezerwy został od razu powołany w sierpniu w [19]39 r. do wojska. Udał się do Torunia. Ja natomiast z mamą i z bratem, który zmarł w 1943 r.¹⁵, pojechaliśmy do rodziny do Rzeszowa. Tam były moje ciotki, siostry rodzone mamy z mężami, dziećmi. No i stamtąd, z Rzeszowa, uciekaliśmy przed Niemcami w kierunku właśnie rodzinnych stron mojego ojca. Już nie do Chyrowa, ale do pobliskiego,

¹⁴ Orlęta – popularne określenie młodych Polaków, przeważnie uczniów, którzy w latach 1918–1920 walczyli na terenie Lwowa, najpierw z siłami grup ukraińskich, a potem bolszewickich.

¹⁵ W niniejszej relacji, w przeciwieństwie do wcześniejszej, profesor niewiele wspomina o swoim starszym bracie, który zmarł podczas wojny. Poprzednio poświęca mu osobny passus, podając datę jego śmierci 28 II 1943 r. oraz powód – tyfus, przeciwko któremu brat nie mógł zostać wcześniej zaszczepiony z powodu słabego stanu zdrowia oraz problemów z sercem.

o siedem kilometrów oddalonego Dobromila¹⁶, gdzie mój dziadek¹⁷ wybudował dom kilka lat przed wojną.

Niestety 17 września [1939 r.] wkroczyli do Polski wschodniej Rosjanie. Niemcy od strony zachodu, i Rosjanie wkroczyli właśnie do Dobromila. Miałem okazję właśnie wtedy zobaczyć „wspaniałą, zwycięską Armię Czerwoną”, ubraną w płaszcze niezaobrubione. Karabiny na sznurku, hołota niewiarygodna. Przeżyłem to bardzo, jako chłopak niespełna ośmioletni¹⁸. No ale postanowiliśmy powrócić do Rzeszowa, bo na terenach okupowanych przez Rosjan rodzinom inteligentkim groziło wywiezienie na Sybir.

Więc chcieliśmy jakoś się stamtąd wydostać. Jak Rosjanie wkroczyli. Jakieś tam były powiązania z Niemcami, że na pewien czas, na parę dni Rosjanie się wycofali, wkroczyli Niemcy, ale później znowu wkroczyli Rosjanie. I już zostali na dłuższy okres czasu. Postanowiliśmy opuścić „sowiecki raj”. Z wielkim trudem, po wielodniowych oczekiwaniach w gigantycznej kolejce, przekroczyliśmy granicę niemiecko-radziecką w Przemyśle i pociągiem towarowym pojechaliśmy do okupowanego przez Niemców Rzeszowa, gdzie dowiedzieliśmy się, że ojciec został wzięty do niewoli niemieckiej. Przesiedział za drutami przez pięć i pół roku, do 1945 r., do bodajże kwietnia. Wyzwolili go Amerykanie. Ojciec był w kilku obozach. Był w Itzehoe¹⁹, na północy Niemiec, to blisko Morza Północnego. Był później w Bremen²⁰, czyli w Bremie, w Lubece²¹, a później go przetransportowali

¹⁶ Dobromil – obecnie miasto na Ukrainie w obw. lwowskim, położone kilka kilometrów od granicy polsko-ukraińskiej.

¹⁷ Osoba bliżej nieznana.

¹⁸ Podobny opis 17 IX 1939 r. znajduje się we wcześniejszej relacji: „No i pewnego dnia widzimy upiornie ubrane wojsko, straszliwe twarze, chamstwo niewiarygodne, no i oczywiście Armia Radziecka wkroczyła. Strój to był taki, że oczywiście chodzili w płaszczach niezaobrubionych, karabiny często były na sznurkach, a na głowach takie czapki ze szpicem [...]” Por. AOPiP, AHM-311.

¹⁹ Itzehoe – miasto w północnych Niemczech w kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn. W czasie II wojny światowej mieścił się tam oflag X A/Z. Zob. przypis 21.

²⁰ Brema – miasto w północnych Niemczech, stolica kraju związkowego Bremy, który stanowi enklawę na terytorium Dolnej Saksonii. Zob. przypis 21.

²¹ Lubeka – miasto portowe w północnych Niemczech, położone nad Morzem Bałtyckim, w kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn. Według serwisu „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką” Czesław Wiśłocki znajdował się w tzw. Oflagach, obozach dla oficerów, w: X B Nienburg (k. Bremy), X A Itzehoe, X C Lubecka. Por.: <http://www.straty.pl/index.php/> (dostęp: 12 VIII 2015 r.).

na tereny dzisiejszego, dzisiejszej Polski, do Grossborn Westfalenhof, obecne Dobiegniewo²². W 1945 r., gdy skończyła się wojna, Niemcy wszystkich jeńców pognali 600 kilometrów przez około 3 miesiące na Zachód, uciekając przed armią radziecką. No i tam właśnie w Niemczech, późniejszych Niemczech Zachodnich, ojca wyzwolili Amerykanie. Tam ojciec przebywał przez kilka miesięcy, do sierpnia, kiedy to rodzina, która przeszła Sybir i we Włoszech była w Armii Andersa²³, namówiła mojego ojca, żeby przyjechał na kilka miesięcy do Włoch. Bo powrót do kraju był wtedy utrudniony bardzo. Więc poradzili: „no po co będziesz tutaj siedział, skoro możesz przez kilka miesięcy wypocząć we Włoszech i z Włoch wrócić do Polski”. I ojciec rzeczywiście tam pojechał, przysłanym wojskowym samochodem. Ciężarówką oczywiście. Tam innych jeszcze oficerów zbierali po drodze i ojciec do kwietnia 1946 r. był we Włoszech południowych: w Anconie²⁴, w Bari²⁵, Mottoli²⁶, Porto San Giorgio²⁷, Porto Recanati²⁸. Po pięćdziesięciu kilku latach zwiedziłem te miasta w ramach podróży samochodem, żeby właśnie zobaczyć, gdzie ojciec przebywał.

²² Właściwie Dobiegniew (niem. Woldenberg) – miasto położone w północnej części woj. lubuskiego. W Grossborn Westfalenhof (obecnie wieś Kłomino na Pomorzu) mieścił się Oflag II D Gross Born, natomiast w okolicach Dobiegniewa sytuował się Oflag II C Woldenberg. Do tego właśnie obozu trafili oficerowie przetransportowani z Lubeki, stąd prawdopodobne, że to właśnie w tym oflagu przebywał Czesław Wisłocki. Ewakuacja tego obozu nastąpiła w okolicach stycznia 1945 r. do obozów na zachodzie w Okręgach Wojskowych Wehrmachtu nr X i XI. Zob.: S. Senft, *Obozy jenieckie w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu w świetle materiałów z Archiwum Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża*, [w:] *Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939–1945)*, red. J. Aniszewska, R. Kobylarz-Buła, P. Stanek, Opole 2011, s. 48.

²³ Armia Andersa – potoczna nazwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, powstałych w wyniku układu Sikorski–Majski w 1941 r., pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Czasami określenie to jest przypisywane węższej kategorii żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którym również dowodził gen. Anders.

²⁴ Ancona – miasto położone w środkowych Włoszech, w regionie Marche. W lipcu 1944 r. miasto zostało zdobyte przy dużym udziale żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.

²⁵ Bari – miasto stołeczne regionu Apulia położone na południu Włoch.

²⁶ Mottola – miasteczko w regionie Apulia w południowych Włoszech.

²⁷ Porto San Giorgio – miejscowość portowa położona w środkowych Włoszech w regionie Marche.

²⁸ Porto Recanati – niewielka miejscowość portowa położona koło Loreto, w środkowych Włoszech, w regionie Marche.

W [19]46 r. w maju ojciec wrócił do Polski²⁹ i właśnie wtedy postanowili rodzice przenieść się, za namową krewnych mieszkających w Jeleniej Górze, do tego pięknego miasta. Ojciec pojechał do Ministerstwa Sprawiedliwości. Dostał skierowanie do sądu okręgowego w Jeleniej Górze, no a tam wyjechaliśmy pod koniec lipca 1946 r. I zamieszkaliśmy w Jeleniej Górze przy ulicy Podgórze 8, bardzo blisko szkoły³⁰. Domek był piękny, z jednego z okien domku, to oglądałem szybowisko w Jeżowie Sudeckim przez lornetkę, te szybowce, które odbywały loty³¹. Z innego okna widziałem Łomnickie Wzgórze³², a jeszcze z innego moją szkołę im. Stefana Żeromskiego³³. Państwo Bernattowie³⁴ zamieszkiwali przy ul. Podgórze, gdy ja już mieszkalem we Wrocławiu. Ja w Jeleniej Górze mieszkalem cztery lata i tam zdałem tak zwaną małą maturę, bo wtedy po sześciu klasach szkoły przed wojną nazywanej powszechną, czyli podstawową szkołą, poszedłem do gimnazjum, po dwóch latach była mała matura gimnazjalna. I następnie dwie klasy licealne, po których w klasie humanistycznej zdałem maturę, świadectwo dojrzałości w 1950 r.³⁵ W czasie wojny były szkoły polskie otwarte. Z tym,

²⁹ We wcześniejszej relacji Wiśłocki podaje, że ojciec wrócił do Polski w kwietniu. Wspomina również, iż drogę do Polski pokonał statkiem „Sobieski”.

³⁰ Okoliczności wyboru Jeleniej Góry i konkretnie tego osiedla profesor dokładnie określa we wcześniejszym wywiadzie, wspominając duży wpływ krewnych, którzy już wcześniej przybyli do miasta i, jako absolwenci Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem, zarządzali folwarkiem Paulinum, położonym niedaleko ul. Podgórze. Zob. również przypis 34.

³¹ Niem. Grünau, obecnie Jeżów Sudecki, było ważnym centrum szybownictwa w III Rzeszy, głównie ze względu na dobry wiatr wznoszący, który wiał w tym rejonie Kotliny, tzw. fale, zob. T. Kaczmarek, *Kotlina Jeleniogórska polskim ośrodkiem szybownictwa*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. III (1965), s. 65–88.

³² Wzgórze Łomnickie – niewielkie pasmo górskie położone w środkowej części Kotliny Jeleniogórskiej.

³³ Chodzi o Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze.

³⁴ Maria i Stanisław Bernattowie mieszkali przy ul. Podgórze 6 w Jeleniej Górze. Dr Stanisław Bernatt był pisarzem, marynistą, dziennikarzem i działaczem społecznym, jednym z założycieli Towarzystwa Miłośników Ziemi Jeleniogórskiej. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i tytułem „Jeleniogórzanin Roku 1973”. Zob.: *Stanisław Bernatt*, [w:] *Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej*, <http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/3717/bernatt.html> (dostęp: 12 VIII 2015 r.).

³⁵ Leszek Wiśłocki był uczniem w klasie o profilu humanistycznym, zob.: *Księga Pamiątkowa wydana na 25-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. 1945–1970*, red. A. Baltyń [et al.], Jelenia Góra 1970, s. 54.

że oczywiście świadectwo dostawałem w takiej formie, że po lewej stronie były napisy niemieckie, stopnie wszystkie niemieckie, nazwy przedmiotów po niemiecku, przedzielone kreską pionową, po prawej stronie w języku polskim³⁶. No, Niemcy uważali, że jednak to wykształcenie, tylko oczywiście podstawowe, przysługuje Polakom. Czy właśnie okupowanym ludom. Natomiast gimnazja to już były komplety, tajne nauczania. A studiów wyższych nie było, były też jakieś uczelnie zakamuflowane.

Po maturze przez jeden rok mieszkałem w Chorzowie³⁷, bo chciałem uzyskać dyplom średniej szkoły muzycznej w pobliskich Katowicach. Dzięki temu dyplomowi miałem prawo zdawać na wyższe studia muzyczne. A jeleniogórska szkoła muzyczna takich uprawnień nie dawała. Ja w jednym roku ukończyłem w średniej szkole muzycznej w Katowicach wszystkie przedmioty teoretyczne, odbyłem, właśnie też, naukę gry na fortepianie u bardzo wybitnej pianistki, no i uzyskałem dyplom ukończenia szkoły, a ponieważ już wtedy we Wrocławiu rodzice mieszkali od 1951 r., to tutaj ja przenieśliśmy się do naszej uczelni, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej³⁸ i odbyłem studia muzyczne. Trzy kierunki: fortepian, później kompozycja i dyrygentura. No i z tą uczelnią, zwaną obecnie Akademią Muzyczną, związany jestem jako pedagog do tej pory. Tak, już sześćdziesiąt dwa i pół roku³⁹.

Okres jeleniogórski był krótki, ale bardzo uroczy. Te lata mam w pamięci, że to jest zupełnie niespotykane. Do dziś dnia, co roku, odbywają się nasze spotkania. Naszej garstki. Poczynając od tych zjazdów, które się odbywały najpierw co pięć, co dziesięć lat, od zjazdu w 1995 r., od [19]95 r.,

³⁶ O swoim świadectwie z czasów wojny Wiśłocki bardziej szczegółowo opowiadał we wcześniejszej relacji, podając dokładne niemieckie nazwy przedmiotów widniejące w dokumencie i swoje oceny.

³⁷ Chorzów – miasto na prawach powiatu, położone na Górnym Śląsku. Dawniej funkcjonowało pod nazwą Królewska Huta.

³⁸ Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna funkcjonowała we Wrocławiu w latach 1948–1981. Wówczas przemianowano ją, zmieniając jednocześnie status, na Akademię Muzyczną im. Karola Lipińskiego. Pod taką nazwą działa do dziś. Więcej o Akademii: http://www.amuz.wroc.pl/pl/historia_uczelni/33/2/ (dostęp: 12 VIII 2015 r.).

³⁹ Leszek Wiśłocki ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w 1957 r. w klasie kompozycji Stefana Bolesława Poradowskiego. W tej placówce został zatrudniony w 1959 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 2001 r. Zob.: *Wrocławskie środowisko akademickie. Twórcy i ich uczniowie 1945–2005*, red. C. Madryas [et al.], Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 627–631.

gdzie był taki zjazd, spotykamy się z dużą regularnością. Odbywają się nasze zjazdy w grupie maturzystów z lat [19]48, [19]49, [19]50 i [19]51, [19]50... do 1952, [19]53 mniej więcej roku⁴⁰. Z tym, że nas początkowo tam przyjeżdżało trzydzieści parę, czterdzieści osób. W tym roku było nas w sumie chyba jedenaście czy dwanaście osób. I jeden kolega, który jeszcze był na zjeździe w 2013 [r.], siedzieliśmy razem. Kazimierz Polański, jeleniogórzanin, z Jelenią Górą cały czas związany, jeszcze mamy wspólne zdjęcie; proszę sobie wyobrazić, że 29 listopada zmarł, 4 grudnia był jego pogrzeb. No i... tak, że każdego roku się ta stara generacja wykrusza, co jest normalnym objawem.

W 1945 r. przypadkowo się tak złożyło, że jak przyjechaliśmy, to najpierw zamieszkaliśmy w majątku Paulinum⁴¹. Tam właśnie zarządcą tego majątku był mąż kuzynki mojego ojca. To byli państwo Wodzinowscy, a ona z domu, jego żona, Wiśłocka⁴². Siostra stryjeczna mojego ojca, bo ojca ojciec i ojciec jej to byli rodzeni bracia. No i tam w tym majątku przez kilka dni byliśmy, a ponieważ wtedy nie było zbyt wielkich trudności z uzyskaniem jakiegoś mieszkania czy nawet domku, udało się ten domek uzyskać i tam mieszkaliśmy do 1951 r. W [19]51 r. rodzice przenieśli się do Wrocławia.

Szkoła muzyczna była dla mnie nowością, bo ja przecież prywatnie uczyłem się gry fortepianowej w czasie okupacji, a to pojawienie się szkoły muzycznej, no to była dla mnie wielka radość, bo ja już muzyką byłem zainteresowany wcześniej. Najpierw, początki tej szkoły to jeszcze była, były załączki szkoły, mieściła się ona na zbiegu ulicy Wolności, to teraz się Wolności chyba nazywa, i Strzeleckiej, później była to ulica 22 Lipca, obecnie zaś Piłsudskiego⁴³.

⁴⁰ Uczniowie z tych roczników tworzą tak zwany Jeleniogórski Krąg, będący grupą absolwentów szkoły z pierwszych lat po wojnie, lecz również gronem dobrych znajomych, wręcz przyjaciół, utrzymujących bieżący kontakt. Por. przyp. 67.

⁴¹ Pałac Paulinum – nieruchomość położona na wschodnim krańcu Jeleniej Góry, na wzniesieniu Paulinum o wysokości 408 m n.p.m. Od XVII w. istniał tam folwark zarządzany przez rezydujących w mieście jezuitów. W drugiej połowie XIX w. wzniesiono tam budynek o charakterze pałacowym, zob. I. Łaborewicz, *Paulinum w Jeleniej Górze – od folwarku jezuitów w XVII wieku do hotelu w XXI stuleciu*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. XLVI (2014), s. 57–86. Autor wspomina tam o Juliuszu Wodzinowskim, który rzeczywiście był jednym z zarządców zabudowań folwarcznych, *ibidem*, s. 79–80.

⁴² Osoby bliżej nieznane.

⁴³ Od początku istnienia placówka funkcjonowała w budynku przy ul. Strzeleckiej (1945–1948), później przemianowanej na 22 Lipca (1948–1993), a obecnie Piłsudskiego.

Najpierw tylko sporadyczne takie lekcje rytmiki i fortepianu już były, takie zaczątki, no po prostu ktoś prywatnie, dwie czy trzy osoby sobie coś takiego zorganizowały, żeby w jakiś sposób dać początki tej szkole. Parę miesięcy później powstał, ten budynek został właśnie udostępniony dla szkoły muzycznej, która stopniowo zaczęła się rozwijać, rozbudowywać, no i później w latach sześćdziesiątych mój kolega został dyrektorem tej szkoły. Najpierw był dyrektor Maksymilian Firek⁴⁴. Ojciec dwóch koleżanek moich. Jedna młodsza zdawała ze mną maturę⁴⁵, a starsza⁴⁶ zdawała maturę właśnie z tym Sławkiem Podolakiem⁴⁷, z panią Hanią Kotschy⁴⁸, bo oni rok przede mną kończyli liceum. I właśnie pani Ewa Bernatt⁴⁹, czyli Reszczyńska po pierwszym mężu, po drugim mężu Maćkowiak.

Więc budynki, właściwie niektóre z nich, te większe zwłaszcza, przypominały znane mi budynki Górnego Śląska, Chorzowa, Katowic, tylko już nie były tak monumentalne jak w Katowicach, to jednak było wszystko bardziej kameralne, ale urzekły mnie te wszystkie kościoły: kościół Erazma i Pankracego⁵⁰, kościół garnizonowy⁵¹, wspinały kościół świętej Anny⁵².

⁴⁴ Maksymilian Firek (1888–?) – w latach 1946–1953 dyrektor Szkoły Muzycznej w Jeleniej Górze.

⁴⁵ Danuta Firek była jedną z klasowych koleżanek Wisłockiego, zob.: *Księga pamiątkowa wydana na 25...*, s. 54.

⁴⁶ Chodzi o Renatę Firek.

⁴⁷ Sławomir Podolak (1931–2015) – architekt i urbanista, absolwent liceum z 1949 r., pracownik m.in. Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Mieszkalnictwa.

⁴⁸ Maria Kotschy, z domu Siwińska (ur. 1931) – profesor nauk medycznych, patofizjolog i hematolog, wieloletni pracownik Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, absolwentka jeleniogórskiego liceum z 1949 r.

⁴⁹ Chodzi o Ewę Reszczyńską-Maćkowiak, starszą córkę Stanisława Bernatta, z wykształcenia lekarke.

⁵⁰ Farny kościół pw. św. Erazma i Pankracego znajduje się w pobliżu jeleniogórskiego Rynku.

⁵¹ Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego usytuowany jest przy ul. 1-go Maja w Jeleniej Górze. Przez wiele lat pełnił funkcję świątyni wojskowej. Zbudowany w latach 1709–1718 dla społeczności protestanckiej, od 1945 r. użytkowany przez katolików. Więcej zob. P. Oszczanowski, *Kościół Garnizonowy Wojska Polskiego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze, dawniej kościół Łaski „Pod Krzyżem Chrystusa”*, Wrocław 2005; *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1989.

⁵² Kościół pw. św. Anny znajduje się przy ul. Konopnickiej w Jeleniej Górze; zbudowany w XVI/XVII w. Obecnie filia parafii św. Erazma i Pankracego.

Przecież taki typowy jeszcze romański kościół. A poza tym – góry, które były dla mnie obce. Człowiek nie był, nie miał okazji być przed wojną jako dziecko w górach, a tu jednak zaczęło się w te Karkonosze chodzić, wycieczki. Wszystko się oczywiście odbywało piechotą, żadnych wyciągów nie było, bo dopiero na przełomie pięćdziesiątych na sześćdziesiąte lata, pierwszy wyciąg w pięćdziesiątym chyba dziewiątym roku w Karpaczu, a później w [19]60 [r.] bodajże w Szklarskiej Porębie na Szrenicę⁵³.

Niestety, najpierw jeszcze w gimnazjum, nie było rozgraniczenia na [klasę] humanistyczną, matematyczno-fizyczną i przyrodniczą. Dopiero ostatnie dwa lata. Bo mimo, że ja odbyłem dwanaście lat nauki, to za wzorem radzieckim wprowadzono u nas jakieś takie idiotyczne: ósma, dziewiąta i dziesiąta klasa. To było dla nas coś nowego, szokującego, bo trzeba było we wszystkim nie zawsze dobre tradycje Związku Radzieckiego małpować. No, ale to był znak czasu. Stalinizm, stalinowskie czasy, straszliwe. Terror stalinowski był okropny. Aresztowania kolegów, to co zresztą pan z opowiadania zna⁵⁴. To byli moi koledzy, wszystko. W większości młodszy koledzy. Aresztowania. Niektórzy dostali po trzy, po cztery, po pięć lat więzienia.

Między nimi był Zbyszek Dymecki⁵⁵, brat mojego kolegi Staszka⁵⁶, który mieszka w Warszawie, w tym roku kończy Staszek osiemdziesiąt cztery lata⁵⁷. Sybiracy. Zostali zesłani na Sybir. Tak, mieszkali na Wileńszczyźnie, bo on się urodził w Kownie, później mieszkał chyba w Wilnie, a majątek państwa Dymeckich graniczył z majątkiem Jaruzelskich. I Jaruzelski⁵⁸ z rodziną

⁵³ Wyciąg na Szrenicę został uruchomiony w 1962 r.

⁵⁴ Chodzi o działające w szkole w latach 1949–1950 grupy konspiracji niepodległościowej o nazwie Orlece Oddziały Bojowe. Zob. R. Klementowski, *Jeleniogórskie Orlece*, Jelenia Góra 2011. Więcej o tej organizacji profesor wspomina w dalszej części relacji.

⁵⁵ Zbigniew Dymecki – członek Orlecych Oddziałów Bojowych, za co został skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Wyrok odsiadywał m.in. w Jaworznie. Zob.: K. Szwa-grzyk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951–1955*, Wrocław 1999, s. 96.

⁵⁶ Stanisław Dymecki – uczeń klasy matematyczno-fizycznej, brat Zbigniewa. Absolwent liceum z 1950 r.

⁵⁷ Stanisław Dymecki zmarł kilka miesięcy po nagraniu niniejszej relacji, 15 II 2014 r. w Warszawie. Wcześniej, ze względu na zły stan zdrowia, odmówił udzielenia wywiadu.

⁵⁸ Chodzi o Wojciecha Jaruzelskiego (1923–2014) – polityka i generała, m.in. przewodniczącego Rady Państwa PRL w latach 1985–1989, prezydenta RP w latach 1989–1990, ministra Obrony Narodowej i premiera PRL.

został zesłany na Syberię i razem wychowywali się: Wojciech Jaruzelski, znacznie starszy od Staszka Dymeckiego. Bo Jaruzelski – 1923 rocznik, ale Jaruzelski przyznał się w jakimś wywiadzie, wiele lat temu już, po tych transformacjach naszych [19]89 r., jak został komunizm obalony, przyznał się do tego, że bardzo wydatnie pomogła mu rodzina państwa Dymeckich. Pani Dymecka⁵⁹ konkretnie. Zajmowała się tymi swoimi dwoma chłopakami i córką⁶⁰, która mieszka w Kielcach. Zbyszek Dymecki zmarł, niestety już, chyba kilkanaście czy dwadzieścia, około dwudziestu lat temu.

Koledzy byli z różnych stron Polski i świata. Absolutnie! Nawet miałem kolegę i koleżankę, rodzeństwo⁶¹, które, to rodzeństwo, okres okupacji spędziło w Indiach, w Bombaju. Tak, po prostu oni w ramach tych, tej wywózki na Sybir, jakoś się tam dostali do Indii, bo niektórzy przez obecny Irak, Iran, też dawną Persję, przez, tak jak właśnie niektórzy nawet członkowie mojej rodziny przedostali się do Afryki i później właśnie z Afryki przyjechali do Polski. Także miałam takich kolegów, z Wileńszczyzny było sporo. Byli koledzy ze Lwowa, bardzo dużo właśnie lwowiaków, z Kresów dalszych, więc tam Tarnopol⁶², Brzeżany⁶³, jeden kolega był z Brzeżan. Byli koledzy z centralnej Polski. Byli z Warszawy, sporo osób przedostało się na Ziemię Zachodnie po powstaniu warszawskim⁶⁴, jak już Niemcy zostali wyparci. Z Poznania także, z różnych stron Polski, z Krakowa byli koledzy też.

Nasi nauczyciele niektórzy reprezentowali taki poziom, że dzisiaj bez trudności by dostali pracę na uniwersytecie. Zresztą takie były w Polsce tradycje, że na przykład wybitni niektórzy późniejsi profesorowie uniwersytetów byli powołani ze stanowiska, wtedy – jak to nazywano – profesorów gimnazjalnych. No wspomniały dyrektor Maksymilian Tazbir⁶⁵, którego płyta

⁵⁹ Osoba bliżej nieznana.

⁶⁰ Osoba bliżej nieznana.

⁶¹ Osoby bliżej nieznane.

⁶² Tarnopol – miasto w zachodniej części Ukrainy położone nad rzeką Seret; siedziba obw. tarnopolskiego. Przed II wojną światową w granicach Polski.

⁶³ Brzeżany – miasto w zachodniej części Ukrainy, w obw. tarnopolskim. Przed II wojną światową w granicach Polski.

⁶⁴ Powstanie warszawskie zakończyło się 3 X 1944 r.

⁶⁵ Maksymilian Tazbir – polonista, nauczyciel gimnazjalny, dyrektor I LO im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze w latach 1946–1949. Organizator tajnego nauczania w Warszawie, współtwórca Konspiracyjnych Kół Towarzystwa Nauczania Szkół Wyższych. Por.: <http://www.spmk.webserwer.pl/mata.html> (dostęp: 12 VIII 2015 r.).

tam jest⁶⁶. To przeuroczy pan, był tak dobrym człowiekiem, a przy tym bardzo surowy, bardzo taki zasadniczy. Codziennie w tej szkole były organizowane przed lekcjami apele. Nie pamiętam, dziesięć, piętnaście minut wcześniej, dyrektor do nas przemawiał i mówił o różnych sprawach, o zadaniach, i przede wszystkim mówił wspaniałą polszczyzną. On był wielkim entuzjastą Żeromskiego, którego zdaje się, znał osobiście. No to był pan urodzony w 1895 r. Zmarł w 1985 r. I ja jeszcze miałem to wielkie szczęście, że kilka miesięcy przed śmiercią odwiedziłem go. Niestety, nie uczył mnie dyrektor Tazbir, czego bardzo żałuję. Uczył Sławka Podolaka, uczył Hanię Kotschy i też, bodajże Ewę Reszczyńską, czyli Bernatt. Natomiast, tak jak panu wspomniałem, dyrektora Tazbira odwiedziłem w 1984 r. Pamiętam, wtedy miałem taki służbowy wyjazd z ramienia Związku Kompozytorów Polskich do Bułgarii, no i zadzwoniłem do niego, zapytałem, czy mogę go odwiedzić. Ucieszył się bardzo, tak mnie serdecznie przyjął i parę miesięcy później na wiosnę [19]85 r., to już był chyba okres, może maj albo czerwiec, a może wcześniej, może kwiecień, ale gdzieś tak było chyba koło maja. No i odwiedziłem dyrektora Tazbira. Już mówił, że słabo widzi. Mówi: „wie pan, ja tak chciałbym już umrzeć, naprawdę życie mi się sprzykrzyło, nie targnę się na życie, bo to jest wbrew moim zasadom, no ale...”, mówi: „chciałbym już umrzeć”, no i rzeczywiście trzy–cztery miesiące później zmarł.

I właśnie Sławek Podolak był inicjatorem tej tablicy, którą ufundował nasz Jeleniogórski Krąg⁶⁷. Bo szkoła później Staszka Bareję⁶⁸ uhonorowała tablicą⁶⁹. Do naszej szkoły chodził też Jerzy Jarocki⁷⁰, znany, sławny reżyser,

⁶⁶ Chodzi o tablicę pamiątkową umieszczoną na drugim piętrze szkoły, tuż przy wejściu do auli. Zob.: <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=3&id=48&PHPSESSID=c8db25549fd56a921f5268a8461663a3> (dostęp: 12 VIII 2015 r.); także: *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012, s. 119.

⁶⁷ Nieformalna organizacja skupiająca pierwszych absolwentów Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. Swoją nazwę wywodzi od nazwy jednostki w strukturze harcerskiej. Nawiązuje tym samym do kręgów starszyny harcerskiej (seniorów). Wielu z absolwentów, którzy tworzą obecnie Jeleniogórski Krąg, należało w latach licealnych do harcerstwa.

⁶⁸ Stanisław Bareja (1929–1987) – reżyser filmowy i telewizyjny, twórca kultowych komedii polskich, absolwent liceum z 1949 r.

⁶⁹ Zob.: *ibidem*, s. 120–121.

⁷⁰ Jerzy Jarocki (1929–2012) – wybitny reżyser teatralny, absolwent PWST w Krakowie, przez wiele lat związany z krakowskim Teatrem Starym. Był uczniem „Żeromskiego” w pierwszych latach powojennych.

obydwie Firkówny⁷¹, córki dyrektora szkoły muzycznej⁷², były aktorkami. Z tym, że Danusia skończyła Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie, w 1954 r., wtedy studia były czteroletnie. Natomiast Renata, starsza, żona późniejsza Zdzisława Maklakiewicza⁷³, aktora, skończyła Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych, ale *de facto* pracowała jako aktorka też. Ale malowała, bardzo ładnie malowała, tam nawet w szkole muzycznej jest chyba jej autorstwa portret Moniuszki⁷⁴.

Wspaniałą postacią była nauczycielka, pani Zofia Kawińska⁷⁵. Historii, uczyła historii. Starsza pani. Nie wiem, czy pan w jakimś tableau oglądał, tam właśnie ci nauczyciele są. Nie mam, jakieś mam to tableau z 1950 r. Właśnie wszystkich wychowanków i nauczycieli. Był wspaniałym też pedagogiem Bolesław Suder⁷⁶, uczył biologii. Była pani Irena Bykowska⁷⁷, germanistka. Była Maria Oszczepalska⁷⁸, romanistka. I przez jeden rok uczył mnie matematyki ojciec dzisiaj znanego kompozytora Rafała Augustyna⁷⁹. Rafał Augustyn jest polonistą z wykształcenia i kompozytorem. Ale ojciec jego uczył mnie matematyki w latach [19]48–[19]49, bo wcześniej uczyła nas pani Olga Szeligowska⁸⁰. Więc pani Oszczepalska była naszą wychowawczynią przez ostatnie dwa lata bodajże. Bardzo miła, kulturalna pani, uczyła języka francuskiego, romanistka. Także to grono pedagogiczne wspominam bardzo dobrze, no później został nam odebrany dyrektor Tazbir... Po prostu zwolniony z pracy, jak były te aresztowania. I dali dyrektora, takiego pana Jackowskiego⁸¹. Przyzwoity

⁷¹ Danuta Firek – aktorka, w latach 50. XX w. występowała m.in. na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Renata Maklakiewicz, z domu Firek (1931–1991) – aktorka, w latach 50. XX w. występowała w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze, później m.in. w Gdańsku, Koszalinie, Toruniu, Łodzi i Warszawie.

⁷² Zob. przypis 44.

⁷³ Zdzisław Maklakiewicz (1927–1977) – aktor teatralny i filmowy.

⁷⁴ Chodzi o Stanisława Moniuszkę (1819–1972), wybitnego polskiego kompozytora, pedagoga, autora słynnych oper, m.in. *Halki* i *Straszneho Dworu*.

⁷⁵ Osoba bliżej nieznana.

⁷⁶ Osoba bliżej nieznana.

⁷⁷ Irena Bykowska była nauczycielką języka angielskiego. Osoba bliżej nieznana.

⁷⁸ Osoba bliżej nieznana.

⁷⁹ Dr hab. Rafał Augustyn (ur. 1951 r.) – pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, w Zakładzie Teorii Kultury i Sztuk Widowiskowych, kompozytor muzyki poważnej, krytyk muzyczny.

⁸⁰ Osoba bliżej nieznana.

⁸¹ Osoba bliżej nieznana.

człowiek, ale to już nie była ta indywidualność. A na wicedyrektora dali takiego kapusia, pracownika Urzędu Bezpieczeństwa, Kazimierza Karasiewicza⁸². Karasiewicz. To było indywiduum spod ciemnej gwiazdy.

Oleńka, Aleksandra, Oleńka Maciukiewicz⁸³ i z córką fizyka, Wojciuka⁸⁴. Hanna Wojciuk⁸⁵. A no i chodziłem z córką tego, on prowadził nie historię, jakiś, nie pamiętam przedmiotu... Eugeniusz Zbierchowski⁸⁶, filozof, uczył angielskiego oraz wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Danusia Zbierchowska, córka⁸⁷.

Jan Dyduch⁸⁸ mnie uczył tylko jeden rok, na przełomie 1946–[19]47, później już do matury uczył mnie właśnie Jan Podgórni⁸⁹. Dwóch Janów było. Dyduch, pierwszy mój nauczyciel, a drugi Podgórni. Ja wtedy odbyłem sześćioletnią naukę łaciny, bo najpierw w pierwszej i drugiej gimnazjalnej w Rzeszowie. Nawiasem mówiąc, w Rzeszowie przez I i II [klasę] gimnazjum uczyłem się łaciny z moim serdecznym kolegą, zmarłym niedawno Wojciechem Kilarem⁹⁰, z którym do końca, jak się spotykaliśmy od przypadku do przypadku jakiegoś wykonania utworu, festiwalu, zawsze serdecznie witał się ze mną. Zawsze obejmowaliśmy się, całowali, to był jeden z najwybitniejszych powojennych polskich kompozytorów, któremu woda sodowa nic do głowy nie uderzyła. Był normalnym takim przyjacielem, jakim był [wcześniej], za wczesnej młodości, sześćdziesiąt dziewięć lat się znaliśmy. Jak tylko Rosjanie wkroczyli w [19]44 r. do Rzeszowa w sierpniu, to już polskie szkoły od września działały, polskie gimnazja. I wyższe uczelnie polskie też już zaczęły działać na tych terenach, gdzie Rosjanie

⁸² Osoba bliżej nieznana.

⁸³ Aleksandra Maciukiewicz – absolwentka klasy humanistycznej w 1950 r.

⁸⁴ Osoba bliżej nieznana.

⁸⁵ Hanna Wojciuk – absolwentka klasy matematyczno-fizycznej z 1950 r.

⁸⁶ Osoba bliżej nieznana.

⁸⁷ Danuta Zbierchowska – absolwentka liceum z 1950 r., fizyk, emerytowana nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego im. płka I. Imajczewa w Aleksandrowie Kujawskim.

⁸⁸ Właściwie Tadeusz Dyduch. Wieloletni nauczyciel łaciny w I LO w Jeleniej Górze. Więcej: A. Ostalecka, *Tadeusz Dyduch (31 VIII 1910 – 17 VII 1999)*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. XXXIII (2001), s. 163–164.

⁸⁹ Osoba bliżej nieznana.

⁹⁰ Wojciech Kilar (1932–2013) – muzyk, kompozytor, pianista. Autor kompozycji muzyki klasycznej oraz filmowej, laureat wielu prestiżowych nagród. Po pierwszych latach życia spędzonych we Lwowie, u schyłku II wojny światowej trafił z rodziną do Rzeszowa, gdzie mieszkał kilka lat.

wkroczyli. Na przykład Akademia Medyczna w Lublinie już rozpoczęła w [19]44 r. na jesieni pracę. No i właśnie tam wtedy z Wojtkiem chodziliśmy do jednej klasy.

Religia w szkole była. Mnie uczył jeszcze do 1950 r., w latach 1949–1950 ksiądz infułat Turkowski⁹¹. Ksiądz Turkowski był urodzony w 1919 r., seminarium duchowne ukończył bodajże we Lwowie i we Lwowie w 1942 r., jako dwudziestotrzyletni absolwent Seminarium Duchownego, otrzymał święcenia kapłańskie. To bardzo szybko, bo od dwudziestu czterech lat zasadniczo, jakieś zezwolenie musiał otrzymać, został wyświęcony. Przeszedł okupację sowiecką, opowiadał nawet różne historie, takie jak to rosyjski, pijany żołnierz z rewolwerem, naganem, wkroczył do kościoła, no i groził mu w czasie Mszy Świętej, odprawianej. Ksiądz Turkowski w [19]49 r. nas uczył, bo wcześniej inni księża nas uczyli religii, ale najbardziej nam właśnie zapadł ksiądz Turkowski w pamięci. Tym bardziej, zwłaszcza w ostatnich dwudziestu kilku latach, utrzymywaliśmy z nim kontakt do ostatnich godzin jego życia. Ksiądz Turkowski zmarł 22 grudnia tysiąc..., przepraszam, 2010 r. Przeżywszy 91 lat i bodajże dwa miesiące.

Nawet ja jemu zorganizowałem w 2009 r. taki jubileusz skromny. Skrzyknąłem się z kolegami, no i w tym Domu Papieskim⁹², tam jest taka restauracja luksusowa, urządziliśmy spotkanie. Przyjechali między innymi: właśnie Staszek Dymecki, ten z Warszawy, brat tego Zbyszka, który był aresztowany, z żoną przyjechał, koledzy, już część z nich nie żyje. No i ksiądz Turkowski, wspaniała postać, też taki nieprzejednany, jeśli chodzi o te władze komunistyczne. Kilkakrotnie był na zjazdach w Jeleniej Górze, ja dwa albo trzy razy go zawoziłem samochodem na zjazdy, no i jako że z nim przyjechałem, to już go odwoziłem. Wtedy byłem tylko jeden dzień, a teraz to normalnie na dwa, na trzy, na cztery dni jeździłem na te zjazdy. I fotel – to prezent od księdza Turkowskiego. Ksiądz miał duże mieszkanie: „wie pan co, ja jestem stary,

⁹¹ Ks. Infułat dr Stanisław Turkowski (1919–2010) – prezbiter archidiecezji lwowskiej, później wrocławskiej. Pochodził z Sanoka, kształcił się we lwowskim seminarium, gdzie w 1942 r. przyjął święcenia. Po 1945 r. znalazł się na Ziemiach Zachodnich, w latach 1949–1951 był wikariuszem parafii pw. św. Erazma i Pankracego oraz katechetą w I LO w Jeleniej Górze. Więcej zob. S. Wójcik, *Ksiądz Infułat Stanisław Turkowski – nestor pracy katechetycznej w Archidiecezji Wrocławskiej*, Wrocław 1995.

⁹² Dom Papieski Jana Pawła II mieści się na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu przy ul. Świętego Idziego.

nie długo pójdę na emeryturę, będę musiał zmienić mieszkanie, te wszystkie rzeczy pójdą nie wiadomo gdzie, pan zbiera starocie”, bo dużo tutaj tego. Fotel był zdezelowany strasznie. Ja go wziąłem, dałem zrobić nowe obicie skórzane, nowe takie gwoździe stylizowane pod te takie ćwieki, złotego koloru, oczywiście ta patyna na nim została, nie został jakoś na nowo przepoliturowany, tylko nieznacznie odświeżony. Ilekroć ksiądz Turkowski do nas przychodził tutaj, w tym miejscu, zawsze na tym fotelu siadał.

Tak, a to prezent, chyba na początku obecnego stulecia dostałem. Gdy dowiedziałem się, że ksiądz jest chory, to zacząłem częściej go odwiedzać. 21 grudnia poszedłem go odwiedzić. Leżał wtedy w tym takim szpitaliku przy ulicy Katedralnej [we Wrocławiu] w Domu Księży Emerytów, gdzie zresztą zmarł. Ja widziałem, że już miał taki przyspieszony oddech, ale rozmawiał ze mną normalnie. Byłem u niego prawie do godziny 15, 21 grudnia, jeszcze na zakończenie. Już odchodzę, a on mówi: „pozdrów Renatę⁹³”, bo mnie dawniej tytułował: „panie profesorze”. Ja mówię: „księżu infułacie, ksiądz mnie zna jeszcze jako chłopca, proszę mi mówić po imieniu”. On się wzbraniał zawsze, nieraz się mylił, ale wreszcie zaczął mówić mi po imieniu i na zakończenie: „pozdrów Renatę”, moją żonę. O 15 mniej więcej się z nim rozstałem. O 7 rano następnego dnia zmarł. Koleżanka⁹⁴, która też już [dziś] nie żyje, zadzwoniła do mnie, by zawiadomić mnie o śmierci księdza. Przez wiele lat w gronie kilku osób się z księdzem u niego, u nas, spotykaliśmy. Albo u Tadeusza Gwizdy⁹⁵, którego wczoraj odwiedziłem. Właśnie ta koleżanka, która zawiadomiła mnie o śmierci księdza Turkowskiego, żona Tadeusza. Oni byli pięćdziesiąt parę lat po ślubie. Zmarła półtora roku temu na raka. Tutaj dwie bramy obok mnie mieszkają tacy państwo Wanżewiczowie⁹⁶, którzy się pobrali pół roku po maturze. Ksiądz Turkowski dawał im ślub. W grudniu na Boże Narodzenie w 1950 [r.], już są sześćdziesiąt trzy lata po ślubie.

Nasza szkoła miała taką ciekawą rzecz. Nie każda szkoła wtedy sobie jakoś mogła na to pozwolić: samochód ciężarowy. To był samochód ciężarowy, produkcji amerykańskiej, bodajże Studebaker⁹⁷. Później Rosjanie

⁹³ Chodzi o Renatę Wiśłocką, żonę prof. Leszka Wiśłockiego.

⁹⁴ Osoba bliżej nieznaną.

⁹⁵ Pani Gwizda, nieznana z imienia. Tadeusz Gwizda – absolwent klasy przyrodniczej z 1950 r.

⁹⁶ Osoby nieznanne z imienia.

⁹⁷ Nieistniejąca dziś marka samochodów produkcji amerykańskiej. Model Studebaker US-6 używany był w Europie przez wojska alianckie.

zaczęli te auta produkować na tych samych sztancach. Oni to po prostu, jak to się mówi brzydko, zżynali wszystko, co było robione dobrze. Zresztą, Amerykanie tym Rosjanom mnóstwo samochodów ciężarowych i takich terenowych marki Willys ofiarowali w ramach pomocy, w czasie wojny. To były ciężarowe samochody. No i, proszę pana, to tym samochodem wożono koks do szkoły w Jeleniej Górze, bo z opałem były trudności, a to ogrzewanie było na koks. Tym samochodem przywożono opał z koksowni w Wałbrzychu. W tamtych warunkach, po tych drogach, bez względu na porę roku, a zimy były dosyć srogie, surowe, a opon zimowych nie było. Wie pan, też całe życie jeździłem bez opon zimowych. Dopiero teraz w jesieni założyłem po raz pierwszy zimowe opony.

Właśnie tym samochodem jeździliśmy na wycieczki. Wychowawca jeden albo dwóch, najczęściej jeden wychowawca jechał i cała klasa. Ławki tam zakładano, niektórzy stali, inni siedzieli. Po jednej, po lewej stronie ławki, po prawej ławki. Wszyscy ściśnięci jak śledzie. Ale to była jedyna atrakcja, jedyna możliwość zwiedzenia jakichś takich okolic, zamek Czocha⁹⁸ na przykład. Czy jakieś inne zabytki ciekawe, czy huta szkła kryształowego w Szklarskiej Porębie⁹⁹. To się czasem pociągiem jechało, bo to wtedy kursowały zupełnie dobrze. No to pociągiem się jeździło, bo wtedy pociąg dojeżdżał do huty szkła. Teraz znowu ten pociąg jeżdżący do Harrachova¹⁰⁰ i do Liberca¹⁰¹ jeździ przez Szklarską Porębę Hutę. A wtedy normalnie tam dojeżdżał, to była stacja kolejowa tam, była blisko skoczni narciarska, na zawody się jeździło oglądać wybitnych skoczków polskich. A wycieczki nie tylko te samochodem się odbywały. Była wycieczka koleją do Zakopanego, właśnie z profesorem Dyduchem. Na tej wycieczce, niestety, ja nie byłem, ale byłem na wycieczce, z naszą wychowawczynią, panią Oszczepalską w 1949 r. w Warszawie. Przez szereg dni zwiedzanie miasta. Wtedy to była jedna ruina. Prawie taka, nie taka straszna, jak Wrocław, bo Wrocław był jeszcze bardziej zrujnowany, ale to jedna ruina była.

⁹⁸ Zamek Czocha – zamek położony w południowo-zachodniej części Dolnego Śląska, nad rzeką Kwisą, w gminie Leśna. Datowany na XIII w.

⁹⁹ Szklarska Poręba – miasto położone w południowej części Dolnego Śląska, u podnóża Karkonoszy. Ważny ośrodek sportowo-turystyczny.

¹⁰⁰ Harrachov – niewielkie miasto graniczne położone w północnych Czechach, w Karkonoszach. Znany ośrodek sportowy, zwłaszcza z infrastruktury narciarskiej.

¹⁰¹ Liberc – miasto położone w północnych Czechach, stolica kraju libereckiego. Jeden z ważniejszych ośrodków miejskich w Czechach.

Ja do harcerstwa nie należałem. Podolak należał do harcerstwa. Akurat mnie fascynowała muzyka, także już nie chciałem czasu tracić na dodatkowe jakieś zajęcia, tym bardziej, że wie pan, nauka odbywała się od poniedziałku do soboty. W sobotę nie było tych lekcji siedem, osiem, ale było pięć do sześciu lekcji. Także faktycznie mieliśmy czas wolny dla siebie, popołudnie każdego dnia, ale odrabianie lekcji zajmowało bardzo dużo czasu, jak się chciało mieć jakieś przyzwoite stopnie, wyniki. A sobota była troszeczkę wolniejsza, to robiliśmy sobie czasami jakieś spotkania towarzyskie, między innymi raz czy dwa razy, czy więcej nawet, jeden kolega Tadeusz Szafrąński¹⁰², który w Warszawie zamieszkał, historyk, miał zacięcie literackie, czytał swoją nowelę. Na tematy związane jeszcze z okupacją. Drugi poeta zmarł w [19]91 r., Mieczysław Brzozowski, ksiądz¹⁰³. Bardzo znana postać, zresztą wychowanek księdza Turkowskiego. Są dwie książki o nim napisane¹⁰⁴, jest tablica pamiątkowa wmurowana w kościele powiżytkowskim w Lublinie, gdzie on był przez szereg lat proboszczem. Był rektorem seminarium duchownego w Lublinie. Wspaniały człowiek, mam jeszcze dzisiaj jego korespondencję. No więc tak spotykaliśmy się. Był kolega Zbigniew Górski¹⁰⁵, który grał na skrzypcach, Firkówna, córka dyrektora śpiewała ładnie, ja grałem na pianinie, także sobie muzykowaliśmy. Dziewczyny, dwie, trzy, Danusia Zbierchowska, córka tego właśnie profesora Zbierchowskiego. Ona śpiewała. Jeszcze trzecia koleżanka Ala Zającówna¹⁰⁶, która mieszka w Warszawie, jest prawnikiem, do dziś dnia pracuje jako prawniczka. Po mężu nazywa się Czajkowska. To te dziewczyny, które śpiewały bardzo ładnie, taki tercet wokalny. Ja z kolegą grałem, on na skrzypcach, ja na pianinie. Kolega Miecio Brzozowski, ten późniejszy ksiądz, recytował swoje wiersze. Tadeusz Szafrąński swoje opowiadania

¹⁰² Tadeusz Szafrąński (zm. 2014 r.) – wydawca, historyk, tłumacz, absolwent klasy humanistycznej z 1950 r.

¹⁰³ Ks. dr hab. Mieczysław Brzozowski (1933–1991) – prezbiter archidiecezji lubelskiej, święcenia otrzymał w 1956 r. Przez wiele lat związany z kościołem sióstr wizytek w Lublinie. W latach 1982–1991 rektor tamtejszego Wyższego Seminarium Duchownego. W jednym ze swoich ostatnich artykułów ks. Brzozowski wspominał swoje dzieciństwo i lata spędzone w Jeleniej Górze, zob.: M. Brzozowski, *Kościół i Ojczyzna. Refleksje z młodzieńczych lat*, „Ethos”, 4 (1991), nr 3–4, s. 189–197.

¹⁰⁴ Zob.: *Zawsze miał nadzieję. Ks. Mieczysław Brzozowski. Świadectwa i wspomnienia*, red. A. Rynio, Lublin 1992 [oraz wydanie drugie – rozszerzone, Lublin 2006].

¹⁰⁵ Zbigniew Górski – absolwent klasy humanistycznej z 1950 r.

¹⁰⁶ Alicja Czajkowska, z domu Zajac – absolwentka klasy humanistycznej z 1950 r.

czytał. Moja mama zorganizowała taki skromny poczęstunek, jakieś ciasteczka czy coś tam, herbatkę, spotkania w gronie urządzaliśmy kolegów.

W szkole muzycznej miałem lekcje niestety na pianinie. Nasza szkoła muzyczna miała chyba jeden fortepian. A w liceum, proszę pana, liceum miało kilka fortepianów, także nawet jak były popisy szkoły muzycznej, to raz czy dwa, chyba dwa razy koncerty się odbyły na fortepianie szkolnym, który tam stoi jeszcze dziś. Odbywały się też koncerty również w liceum pedagogicznym. Liceum i szkoła tam była, po wielu latach, Wyższa Szkoła Ekonomiczna¹⁰⁷. Tam był dobry fortepian marki niemieckiej Grottrian Steinweg. To ciekawostkę panu powiem, o której mało kto wie. Jest sławna firma Steinway. Ale było dwóch braci, Niemców. Nazywali się Steinweg. Jeden wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i „weg” niemieckie zmienił na „way”. I ta marka przetrwała, a firma Steinweg egzystowała gdzieś do lat dwudziestych, trzydziestych. Nasza Szkoła miała nie tylko ten jeden fortepian, był fortepian jeszcze, chyba były trzy albo cztery fortepiany i kilka pianin. Do nauki śpiewu, był taki nasz pedagog Dominik Maciejewski¹⁰⁸, powszechnie, popularnie znany „Rybką”. To on właśnie odbywał lekcje na tym czwartym, na czwartym piętrze tam mieliśmy lekcje. I tam był fortepian. Krótki, chyba firmy Seiler, to jest też Seiler, firma legnicka. Także proszę pana, trzy fortepiany były na pewno, a pianina ze dwa, co najmniej.

A właśnie, więc egzamin maturalny w klasie humanistycznej to był egzamin: z historii, z języka obcego, z języka polskiego. Jak zdawaliśmy egzamin z historii, to oczywiście była komisja państwowa, kilka osób było, ale pytała nas nasza pani kochana Zofia Kawińska. Staruszczenka, staruszczenka, dawno staruszczenką była, wtedy mogła mieć sześćdziesiąt parę lat, ale wtedy to była dla nas staruszcza. Ja się zastanawiałem, miałem do wyboru albo język angielski, albo łacinę, bo łacina też była traktowana jako język obcy. I ja byłem jedynym z klasy, który się wahał, czy wziąć jako język obcy łacinę, martwy język w końcu, czy angielski. Ale ponieważ wszyscy inni koledzy w humanistycznej klasie brali albo francuski, albo niemiecki, albo angielski, rosyjski tam szczątkowo, już się ktoś tam zaczął uczyć. No więc też wziąłem angielski, i pamiętam nawet, siedziała ze mną przy jednym stole Danusia Firek, córka dyrektora szkoły muzycznej, i pyta się: „jakie ty masz

¹⁰⁷ Obecnie są to budynki Uniwersytetu Ekonomicznego, Wydziału Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

¹⁰⁸ Osoba bliżej nieznaną.

tematy?”. Ja jej pokazałem, a ona mówi: „ja mam te, czy zamieniłbyś się ze mną?”. Proszę bardzo, nie ma problemu, zamieniłem się, zdaliśmy i ona na bardzo dobrze, i ja na bardzo dobrze.

Wtedy były to inne zupełnie czasy, bo wtedy to nawet jak ktoś czasami wyszedł na przerwę, to jak potrzebował pomocy to zadanie się w bułce przemyślało, kanapkę dostało się od rodziców. A teraz no to nie, to już jest wszystko gotowe. No ale wie pan, wtedy były czasy, że nie było komputerów, nie było kalkulatorów. Tabliczkę mnożenia to matematycy zwłaszcza musieli nie tylko do dziesięciu mnożyć, ale już do większych, do kilkunastu, proszę pana. Dzisiaj to nieraz młodzież ma trudności z tabliczką mnożenia, bo z tych kalkulatorów korzysta. Skoro w tej chwili można takie rzeczy wnosić, jest to normalne, że kalkulatory sobie przynoszą. Wtedy wszystko trzeba było mieć w głowie.

Już oczywiście przecież trzeba było obchodzić, jak była rocznica rewolucji październikowej¹⁰⁹ to była akademія, były recytacje wierszy sławnych poetów radzieckich: Majakowskiego¹¹⁰, nie wiem czy znana jest panu postać taka – Majakowski. Poeta rosyjski bardzo, bardzo znany. Włodzimierz Majakowski, poeta rewolucji. Były pochody pierwszomajowe, to zresztą w czasie studiów to samo. To czy chciał, czy nie chciał to sprawdzano obecność. To były te przemarsze oczywiście. I proszę pana, z rocznicą rewolucji październikowej zetknąłem się po raz pierwszy, z obchodami, pan nie uwierzy, właśnie wtedy, jak chodziłem do klasy pierwszej gimnazjalnej w 1944 r. To kwestia różnicy kalendarzy juliańskiego i gregoriańskiego. Wtedy, w 1944 r., była 27 rocznica rewolucji. Na polecenie władz całe gimnazjum zagnali do największej sali w Rzeszowie, takiej sali widowiskowej. I tam zaczęło się wmawianie o wspaniałości rewolucji. Proszę pana, ja to przeżyłem, przechodząc granicę sowiecko-niemiecką w Przemyśle¹¹¹ na Sanie¹¹², jak uciekaliśmy. Właśnie od dziadków wtedy, nie uciekaliśmy od dziadków,

¹⁰⁹ Rewolucja październikowa – dokonany przez bolszewików w 1917 r. przewrót zbrojny w Rosji, którym dowodził Włodzimierz Lenin.

¹¹⁰ Włodzimierz Majakowski (1893–1930) – rosyjski poeta, dramaturg, malarz, tworzący w ramach nurtu futurystycznego; piewca rewolucji, bolszewizmu oraz Włodzimierza Lenina.

¹¹¹ Przemyśl – miasto powiatowe położone w południowo-wschodniej Polsce, tuż przy granicy z Ukrainą.

¹¹² San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce; dopływ Wisły. Przepływa m.in. przez Przemyśl.

tylko od systemu komunistycznego do Rzeszowa. Przechodziliśmy właśnie chyba w dniu rewolucji październikowej. To ja pamiętam już z [19]39 r., to było wtedy 22 lata od wybuchu. Ja pamiętam te straszliwe dekoracje w Przemyśle. Portret Lenina na wysokość dwóch pięter co najmniej albo też Stalina. I to naokoło, takimi żarówkami, zwykłymi żarówkami oświetlone, to taka ozdoba była tego. Ta mentalność, niewiarygodna dla nas, tak obca, sowiecka, która nad nami zawładnęła i to była przecież ta indoktrynacja w szkole. Cały czas. Do śmierci Stalina proszę pana, jeszcze jak rozpocząłem studia, to przecież w szkole było to samo. Stalin zmarł 5 kwietnia [19]53 r.¹¹³ *De facto* to była okupacja sowiecka, o której się nie mówiło, no i niby jakieś wolnościowe tendencje były, że Polska niepodległym krajem. Były wspaniałe hasła, że Polska Ludowa, że był własny rząd. Proszę pana, to wszystko było uzależnione od Moskwy.

Podobnie w szkole. Orleń, to było tajne. Ja się dopiero dowiedziałem, jak odbyły się aresztowania. Ale po prostu nawet nie wiem, czy brat Zbyszka Dymeckiego, Staszek, o rok, o półtora roku starszy kolega, czy o tym wiedział. Nawet nie wiem, czy o tym wiedział, na pewno nie. Dowiedział się dopiero po aresztowaniu Zbyszka. Dopiero wyszło na jaw, jak chłopców aresztowali. Mój ojciec nie miał na to żadnego wpływu, bo to sąd nie, nie okręgowy tylko, jeśli dobrze pamiętam, wojskowy. Zresztą ojciec takich spraw nie prowadził, jeśli chodzi o takich „wrogów klasowych”, nic. No jedynie sprawy kryminalne, czy sprawy związane ze współpracą z hitlerowcami. Sprawy z Niemcami, bo wtedy głośni byli tacy oprawcy z Białorusi. Trzech takich, tak zwanych „katów z Kołbyszewa”¹¹⁴, na terenie białoruskim, którzy osobiście, własnoręcznie mordowali ludzi. Nazywali się Bobko, Weronik i Leusz¹¹⁵. No to rozprawa trwała parę tygodni, parę dobrych tygodni.

Ojciec po prostu, jak już wspominałem panu, ojciec został powołany na stanowisko sędziego apelacyjnego, a wtedy akurat zmienili nazwę apelacyjną na wojewódzki. Bo to wojewódzkie sądy, każde województwo miało swój sąd. No i proszę pana, ponieważ rodzice nie mieli mieszkania, najpierw ojciec mój od stycznia bodajże [19]51 r. zamieszkał u krewnych we Wrocławiu,

¹¹³ Józef Stalin zmarł 5 III 1953 r.

¹¹⁴ Właściwie z Kołdyczewa.

¹¹⁵ Byli to białoruscy współpracownicy nazistów w obozie koncentracyjnym w miejscowości Kołdyczewo, dzisiejsza Białoruś. Zob.: <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/koldyczewo/13,miejsca-martyrologii/27581,koldyczewo-nazistowski-oboz-koncentracyjny> (dostęp: 27 VIII 2015 r.).

a w kwietniu [19]51 r. rodzice dostali propozycję otrzymania dwóch pokoi od jednego sędziego mieszkającego na Biskupinie. I ja już wtedy pamiętam, urwałem się z Chorzowa, znaczy z Katowic, ze szkoły muzycznej, na pierwszego maja przyjechałem do rodziców, odwiedzić ich w tym domu. Zresztą później od tych właścicieli rodzice kupili ten dom. No i, proszę pana, ja wtedy oczywiście dostałam zaświadczenie, jakieś takie lekarskie, że nie mogłem być obecny na pochodzie pierwszomajowym. Miałem duże nieprzyjemności ze strony dyrektora średniej szkoły muzycznej¹¹⁶, który już bał się władz. A później już spotkałem się z dyrektorem parokrotnie na zjazdach, bo to już były te kontakty jakieś takie serdecznie, ale już miałem do niego rezerwę.

Niewątpliwie, to było w ogóle zetknięcie się z muzyką i z tą szkołą muzyczną. Bo ja nie wiem, jak by się losy moje potoczyły, gdybym pojechał do jakiejś małej miejsciny, gdzie nie byłoby szkoły muzycznej. Ja już się uczyłem gry na fortepianie od roku 1940. Bo przychodził nauczyciel, znajomy muzyk tamtejszy w Rzeszowie. Pianino w domu było i uczył mojego brata, uczył członków mojej rodziny, no i mnie zaczął uczyć. Ja już tak tego bakcyła połknąłem, tak że chodząc do gimnazjum regularnie miałem te lekcje. W Jeleniej Górze od razu, jak się tylko w [19]46 r. na jesieni pojawiły te załączki szkoły muzycznej, to zacząłem chodzić, ale nie było średniej szkoły muzycznej, tylko była szkoła pierwszego stopnia. Więc tam dyrektor Firek prowadził zasady muzyki, jakieś podstawowe wiadomości i z harmonii, no oczywiście fortepian obowiązkowy, ponieważ to był główny kierunek. Ale przedmiotów teoretycznych w średniej szkole jest całe mnóstwo.

Ja później czasami bywałem w szkole, nawet pamiętam tak raz czy dwa razy, jak były takie szkolne koncerty umuzykalniające dla młodzieży, to wtedy ekipy koncertowe jeździły, to w mojej szkole byłem jako pianista. Pianista i akompaniator. Czasami jako prelegent jeździłem. Poza tym czasami tam odwiedzałem. Przez jakiś czas tam uczył w tej szkole nawet mój stryj, brat rodzony mojego ojca, Leopold Wiśłocki¹¹⁷, uczył przyrody. Tak, biologii. On przeprowadził się w [19]47 chyba roku do Jeleniej Góry, rok po moim nastaniu, i był jeszcze do początku lat pięćdziesiątych w Jeleniej Górze. Miał liczną rodzinę, sześcioro dzieci i przeniósł się do Rzeszowa i, a później do Łańcuta i w Łańcucie zmarł.

¹¹⁶ Dyrektorem był w tym czasie Maksymilian Firek.

¹¹⁷ Osoba bliżej nieznana.

Mało jest takich miast, gdzie tak chętnie wracają absolwenci i spotykają się na zjazdach. Jeden taki zjazd chyba ze cztery czy więcej, więcej chyba – sześć lat temu, zrobili wrocławscy jeleniogórzanie. Tutaj tylko, ale przyjechała właśnie córka naszego profesora Sudera i ten Sławek Podolak, i pani Hania Kotschy też przyszyła na ten zjazd. Tu w Hotelu Polonia zrobiliśmy spotkanie, takie parogodzinne. Także te spotkania się odbywały. My to kultuwujemy. Ostatnio mieliśmy się spotkać we wrześniu, bo początkowo to spotykaliśmy się w październiku. Mieszkaliśmy w różnych miastach. Najpierw w Jeleniej Górze w „Jelonku”¹¹⁸, później mieszkaliśmy w Szklarskiej Porębie Górnej w domku, który sobie wybudował aktor słynny, Stanisław Mikulski¹¹⁹. Odkupiła od niego taka młoda sympatyczna pani¹²⁰, urządziła tam pensjonat i tam mieliśmy dwa czy trzy takie spotkania. Tylko koleżanki trudniej chodzące po górach, męczące się, powiedziały, żeby to zrobić gdzieś bliżej. I od tego czasu zaczęliśmy regularnie jeździć do prawosławnego domu opieki w Cieplicach¹²¹. W Cieplicach, ale w tym ostatnim roku 2013 nie mogli nas prawosławni przyjąć. Tam mieli swój jakiś zjazd, swoich wyznawców, prawosławnych. Odmówili i stąd było właśnie to spotkanie przy Wzgórzu Partyzantów¹²². Było wygodnie, bo człowiek sobie spacerkiem dochodził.

Tu jest zdjęcie wszystkich maturzystów. Ja tu kiedyś miałem powiększenie, nie wiem, gdzie to powiększenie jest, ale mogę panu tych wszystkich pedagogów pokazać. Tak. Wojciuk. To jest ten współpracownik Służby Bezpieczeństwa¹²³, Kazimierz Karasiewicz. Bolesław Suder. Maria Raabe¹²⁴, Raabe, przez dwa „a”. Uczyła mnie polskiego przez cztery lata. To jest ten nowy dyrektor Jackowski. To jest pani Kawińska, to jest, Maria Oszczepalska, Olga Szeligowska, Irena Bykowska, anglistka. To była matematyczka, romanistka, historyk. On [wskazuje na zdjęcie – M. Sz.] nie pamiętam, w jakich zawodach. A ten uczył nauki o Polsce i świecie współczesnym. Tu jest Firkówna. Były

¹¹⁸ Hotel położony w centrum miasta przy ul. 1-go Maja.

¹¹⁹ Stanisław Mikulski (1929–2014) – polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny. Znały głównie z roli Hansa Klossa w serialu *Stawka większa niż życie*.

¹²⁰ Osoba bliżej nieznana.

¹²¹ Chodzi o Prawosławny Dom Opieki Św. Apostoła Pierwszego Męczennika i Archidiacona Stefana w Cieplicach.

¹²² Wzgórze Partyzantów – nazwa ulicy w Jeleniej Górze, położonej kilkaset metrów od I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego.

¹²³ Wówczas Urzędu Bezpieczeństwa.

¹²⁴ Osoba bliżej nieznana.

trzy klasy. Właściwie nic te inne nazwiska panu nie powiedzą. A tu Wojciukówna. Gdzie jest Oleńka Maciukiewicz? Może ją znajdę. Jakoś nie mogę jej znaleźć w tej chwili. Zdjęcie jest małe. Trzeba by je powiększyć. Tu jest ten ksiądz Brzozowski. To jest ten Szafrąński koło mnie, z którym się spotykaliśmy. O, to jest ksiądz Brzozowski. Tak, niezbyt wysoki był. To było późniejsze małżeństwo: Marta Nowakowska i Teodor Tarasiewicz¹²⁵. Ona była bardzo dobrą, bardzo dobrym lekarzem. Była ordynatorem szpitala kolejowego we Wrocławiu. To był inżynier, obydwójce już nie żyją. Nie wszystkich dokładnie pamiętam po nazwiskach, ale większość tak. To jest ten Tadeusz Gwizda, którego wczoraj odwiedziłem, a tu jego żona, zmarła 24 czerwca 2012 r. Pobrali się, no dosłownie chyba dwa lata po maturze.

Proszę pana, więc ja tam [w Jeleniej Górze] miałem w 2004 r. wykonanie w filharmonii koncertu na wielką orkiestrę symfoniczną. Jest taka forma: koncert na orkiestrę. Bo może być koncert na instrument solowy z orkiestrą, a tu koncert na orkiestrę, gdzie wszystkie instrumenty są właściwie jednakowo solistycznie potraktowane. To filharmonia mnie prosiła o napisanie utworu na czterdziestolecie tej orkiestry. W grudniu, 14 grudnia 2004 r. Na koncercie byli moi koledzy. Między innymi Irena Kamieńska-Siuta¹²⁶. Wspaniała koleżanka, przeuroczy jej mąż, Stanisław¹²⁷. Lekarz, Staszek. I z Ireną się kontaktujemy od czasu do czasu, na święta zawsze do siebie dzwonimy. Już kiedyś pisaliśmy, a teraz to zawsze dzwonimy do siebie. Więc ona była na tym koncercie i było parę osób, między innymi Krzysztof Bulzacki¹²⁸. On pracuje tam w redakcji takiego pisma pod tytułem „Ludobójstwo”¹²⁹. Młodość spędził we Lwowie, no i właśnie – ludobójstwo. To, co Ukraińcy zrobili Polakom. To właśnie on opisuje. Jest cały taki biuletyn, co parę tygodni wychodzący. Jest autorem kilku książek o tematyce, tej właśnie lwowskiej i związanej właśnie

¹²⁵ Osoby bliżej nieznane.

¹²⁶ Irena Kamieńska-Siuta (ur. 1930 r.) – absolwentka I LO z 1947 r., filolog rosyjski. Przez wiele lat członek PZPR, samorządowiec, związana z Dolnym Śląskiem. Piastowała m.in. stanowiska: wójta gminy Janowice Wielkie, burmistrza Karpacza, wicewojewody jeleniogórskiego.

¹²⁷ Stanisław Siuta, osoba bliżej nieznana.

¹²⁸ Krzysztof Bulzacki (zm. 2015 r.) – jeleniogórzanin, absolwent I LO z 1948 r.

¹²⁹ Krzysztof Bulzacki był redaktorem pisma „Na Rubieży” i współautorem opracowania dotyczącego konfliktów narodowych na Ukrainie w okresie wojny, zob.: S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006.

z ludobójstwem. To jest jego taki konik. On mieszka w Jeleniej Górze, a ta redakcja jego się chyba mieści u zbiegu ulicy Pocztowej. Tam naprzeciw kina Lot. I on wtedy do Wrocławia czasami też przyjeżdżał, bo tu jest też filia tej redakcji. Ten Krzysio Bulzacki był też na zjeździe. Niech pan sobie z łaski swojej przeczyta artykuł Jurka Kasprzyckiego¹³⁰, redaktora, który już nie żyje. Jerzy Kasprzycki był znanym, cenionym redaktorem gazety „Życie Warszawy”. W 1980 r. właśnie Ewa Bernatt dała ten artykuł. Dała mi ten egzemplarz i tam jest wymieniony dyrektor Tazbir pod koniec. To jest ciekawostka, bo nie wiem czy ktoś jeszcze to ma, ja będę musiał zrobić kilka kserokopii i udostępnić ludziom, między innymi Sławkowi muszę posłać.

W miarę jestem sprawny, ja tylko jak stanę, to zanim tak nogi się rozprostują... Ja chodzę bardzo szybko, wchodzę na trzecie piętro po dwa schody jeszcze. A właśnie miałem, proszę pana, w grudniu 2012 r. koncert monograficzny w Warszawie. To Związek Kompozytorów, zarząd główny mi zorganizował. Koncert, to się nazywał „Portret kompozytora”, z tym, że robili po dwie osoby na jednym wieczorze. Ja miałem z Maksymiukiem, Jerzym Maksymiukiem¹³¹, czterdzieści minut jego muzyki i tyle samo mojej, około czterdziestu minut. To proszę pana przyszła Ala Zając-Czajkowska, przyszedł Zbyszek Puśłowski¹³², Stasio Dymecki z żoną, Leszek Sadowski¹³³ z żoną, Cezary Lichodziejewski¹³⁴ z żoną, Mirosław Grabowski¹³⁵, jeszcze Hanka, Lipczyńska z domu¹³⁶. Proszę pana, coś dziesięć czy dwanaście osób. A jeszcze Jerzy Iżyński¹³⁷. Przy okazji przyszli na koncert, a następnego dnia, nie cała grupa, nie wszyscy, zrobili mi spotkanie w Bristolu. Także wie pan, te kontakty jakoś utrzymujemy.

¹³⁰ Jerzy Kasprzycki (zm. 2001 r.) – dziennikarz i pisarz tworzący głównie na tematy warszawskie. Autor przewodników po stolicy. Związany z gazetą „Życie Warszawy”. Absolwent I LO z 1949 r.

¹³¹ Jerzy Maksymiuk (ur. 1936 r.) – polski dyrygent, kompozytor i pianista związany z Warszawą. Laureat wielu prestiżowych konkursów pianistycznych.

¹³² Zbigniew Puśłowski – absolwent klasy matematyczno-fizycznej z 1950 r. Obecnie wiceprzewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

¹³³ Lech Sadowski – uczeń gimnazjum „Żeromskiego” w latach 1945–1949.

¹³⁴ Cezary Lichodziejewski – absolwent klasy matematyczno-fizycznej z 1948 r.

¹³⁵ Mirosław Grabowski – absolwent klasy humanistycznej z 1949 r.

¹³⁶ Osoba bliżej nieznana.

¹³⁷ Jerzy Iżyński – absolwent szkoły z 1951 r.

Leszek Wiślocki is a famous music theorist and composer. For many years he has been a Professor at the Academy of Music in Wrocław. However, before he started working for the Academy, he spent some time living in Jelenia Góra, where for 4 years he attended the Stefan Żeromski Co-educational Gymnasium and Grammar School. These school years are the subject of Wiślocki's account.

It is a detailed description of Professor's pre-war life, as well as his and his family's war experience, and in particular of his father's military service. Wiślocki clearly explains the reasons for his family coming to Lower Silesia and settling in Jelenia Góra. Equally clearly Wiślocki recalls his teachers, school friends and important events which influenced the school life as well as the life of the local society, such as existence of the underground independence movement in 1949. He tells anecdotes about excursions to the mountains or his first performances as a musician staged at school. Wiślocki underlines the importance of this first, post-war period – not only for him, but also for his friends who later, having graduated from grammar school, went on to become professors or achieved other socially significant posts.

Finally, Professors pays a lot of attention to returns and school relations – still vivid and close after more than seven decades. Annual school reunions and extensive correspondence exchanged by the ex-pupils serves as a proof that the short period of education, which lasted only 4 years, had a great impact on the life of this generation

A 4-year old sonata of Jelenia Góra. School and adolescent years from the biographical perspective of Professor Leszek Wiślocki

**Edited by
Marek Szajda**